Nr. 19. Lwów 25. lutego 1869. **Rok I.**

Wychodzi 3 razy w tygodniu, co Wtorku, Czwartku i Soboty, o godzinie 3ej po południu. Przedpłata wynosi, miejscowa: roczna 6 złr. 40 cent.; kwartalna 1 złr. 60 ct.; z przesyłką pocztową: rocznie 8 złr., kwartalnie 2 złr. Cena 1 numeru 5 centów

WIADOMOŚCI
polityczne, literackie i gospodarskie
Pismo dla ludzi pracy.

Przedpłatę miejscową [illegible] przyjmuje księgarnia pp. Seyfarta i Czajkowskiego we Lwowie. Przedpłatę zamiejscową nadsełać należy p. a. »Do Administracji dziennika Wiadomości polityczne, literackie i gospodarskie we Lwowie« poste restante. Za ogłoszenia płaci się po 4 centy od wiersza drobnego druku, oprócz opłaty stemplowej 30 cent. Rękopisy nie zwracają się i będą niszczone.

.... walczyć będziemy o dusze nasze i o prawa nasze.
Mach. rozdź. 3. w. 21.

Miejscowa ekspedycja »Wiadomości« jest w księgarni pp. Seyfarta i Czajkowskiego w rynku.

Traktowania Moskwy z Rzymem.

Nieprzyjazni Polakom publicyści francuzcy i niemieccy zarzucają polityce ich — katolicyzm, potępiając za to, że przeważnie z ludów nie katolickich złożona, Polska odradzająca się występuje zawsze jako poplecznica Rzymu, i tem samem nie może zarobić na sympatje ani swej nie-katolickiej ludności, ani też polityków, trzeźwiej na rzecz patrzących.

Panowie ci mają słuszność poniekąd. W istocie Polska w dawniejszych jej granicach, zaledwie czwartą część ma ludności katolickiej, gdy trzy czwarte stoją po za obrębem kościoła rzymskiego. Polska więc jako państwo w granicach, nie ma prawa występować — w charakterze duchownej zależności od Rzymu, gdyż tem samem trzy czwartych jej mieszkańców uczują się dotkniętymi moralnie. Polska ma prawo występować tylko jako chrześcjańska, żadnej z dwóch religij, nie dając pierwszeństwa, tolerując każde wyznanie... Z drugiej jednak strony, bliżej w rzecz wniknąwszy, przestaniemy się dziwić upornemu stanu Polski przy katolicyzmie, trzymaniu się jej Rzymu — a nawet dojść musimy do przekonania, że obecnie jedynie zbawienną dla nas rzeczą byłoby to, ażebyśmy **wszyscy** byli katolikami rzymskimi! Winą tu Moskwa.

Pozornie wyznając religję grecką, w rzeczywistości ma ona własny kościół — **carski**, którego całem zadaniem jest gorliwie służyć despotyzmowi... Ogłupiać, uniemoralniać, unieszczęśliwiać narody!

Bliższe rozpatrzenie się w tak zwanym **prawosławnym** (w istocie: **złosławnym**) kościele moskali — przekonywa, że w posługach swych oddawanych carskiej polityce posuwa się on do zbrodni profanacji religji, profanacji imienia Boga, które używanem jest do celów sprzecznych z celami boskości. Sakrament spowiedzi jest u moskali instytucją szpiegostwa i donosicielstwa... A rzeczą to praktyki codziennej, że przestępca nigdy nie wyznaje grzechu na spowiedzi, przekonany, iż po wyznaniu, nazajutrz znajdzie się w turmie, lub na rusztowaniu, zaskarżony przez popa.. Sakramenta inne są tylko źródłem dochodu.. A co gdzieindziej zdarza się rzadko — u moskalów: pogrzeby bez asystencji duchowieństwa, małżeństwa bez ich udziału, chrzest, kapłaństwo nawet — są na porządku dziennym! Tak zwane **raskolniczestwo** (odszczepieństwo) głównie skutkiem jest niesłychanych nadużyć, potwornego rozpasania się duchowieństwa carskiego, które imie **popa** w ohydę podaje miljonom.

Na taki to kościół oparłszy się, moskale użyli go do swych celów państwowych i **narodowych**, nawet! Gdziekolwiek zaszedł tylko pop — za nim w ślad poszedł język moskiewski.. za językiem moskwicyzm! Dość jest, by pop moskiewski o milę ujrzawszy koczowisko dzikiego plemienia przed, lub za Uralem — pokropił go wodą i do księgi metrycznej wciągnął — by ani wiedzący o istnieniu moskali dzicy, byli odtąd uważanymi za prawosławnych i co ciekawsze: za **czistarusskich**!.

Taki sposób pozyskiwania wiernych kościołowi i poddanych carstwu, praktykowany przez Moskwę pomiędzy nie oświeconymi ludami wschodu — zaaplikowany został obecnie do prowincij dawną Polskę składających. I jedyny jeszcze ratunek, jaki biednym mieszkańcom pozostał, jedyny uchowek przed zbójeckim napadem na wyznanie, język, narodowość — jest chronienie się pod skrzydła katolicyzmu rzymskiego... Bo rzymskich katolików tylko wzdryga się jeszcze Moskwa uznać wiernopoddanymi **russkimi**!.. Tym tylko pozwala się nazywać imieniem ojców.. Gdy to wszystko, cokolwiek nie używa w kościele języka łacińskiego — wszystko to jest u niej — moskiewskiem!

Wiadomo, ze **Ruś** miała swój narodowy kościoł, który siłą-mocą z Kijowa do Moskwy przeniesiony został Będąc obrządku wschodniego ludność Ukrainy i większej połowy Litwy nie chciała i nie chce mieć nic wspólnego z Moskwą i jej carskim kościołem. Dla tego jednak, że nie po łacinie, lecz w języku starosławiańskim modli się w swych cerkwiach — wszystkich ukraińców, rusino litwinów gwałtem porobiono prawosławnymi carskimi; a raz zarzuciwszy kajdany nie zatrzymała się Moskwa, aż zgwałconym przez się ludom na sumieniu, zadała gwałt nie mniej ciężki, odbierając mowę ojczystą, pozbawiając skarbu narodowości!.. Sybir i katorga czeka dziś tego, którzyby, zmuszony chodzić do moskiewskiej cerkwi, śmiał przyznać się do narodowości innej, aniżeli moskiewskiej!...

Co się stało z Ukrainą, Litwą — to samo powtarza się dziś w Lubelskiem. Że unici tameczni nie łacinę, lecz w cerkwi mają mowę słowiańską — Moskwa uważa ich za nic innego, jak za moskali tylko! i ani widać, gdy torturami, męczarnią tak do prawosławia nawróci unitów lubelskich, jak nawróciła litewsko-ruskich.... i tych jak pierwszych szląc w Sybir, gdy ośmielą się innym mówić językiem, aniżeli moskiewskim, do innej przyznawać się narodowości, aniżeli do moskiewskiej!..

Co robi Moskwa z miljonami unitów, to na małą skalę powtarza z pojedynczymi nie-unitami, których tylko uda się jej przeciągnąć na prawosławie. Każden taki neofita prawosławia, chociażby wczoraj był polakiem, niemcem, włochem — natychmiast po przyjęciu prawosławia staje się — moskalem! i czeka go Sybir, gdyby się nie wyparł całej swej przeszłości, gdyby odtąd na każdym kroku nie manifestował swego moskwicyzmu!

Nam nie tajno, że Moskwa nosi się z myślą zmoskwicenia Polski... Wiemy, że pierwszą drogę, którą obierze będzie prawosławie... a że przed tym najsroższym gwałtem jedyny ratunek widzimy w katolicyzmie — nie dziwcież się więc panowie politycy! że tak lgniemy do Rzymu.. Że z takiem drzeniem i trwogą przypatrujemy się robocie Moskwy, która dziś usiłuje pogodzić się z Papieżem. Nam już nie o religję tylko, ale chodzi o język — chodzi o narodowość! Od obrotu sprawy podjętej obecnie w Rzymie zależy nasz byt, nasze istnienie... Pilnie więc śledzimy postępu rokowań!

Ostatnimi czasy wzięły one obrót bardzo dla nas niepomyślny. Za przyrzeczenie nuncjatury w Petersburgu i bezpośrednie znoszenie się jej z duchowieństwem katolickiem w Moskwie — Antonelli w imieniu Papieża przyrzekł: potępić dotychczasowe postępowanie księży polskich; naprowadzić ich na drogę posłuszeństwa woli carskiej... a więc uczynić narzędziem w ręku moskali, by wydrzeć nam ostatni skarb wiekami dochowany — narodowość naszą! Pana Antonel-

O OŚWIACIE.

(Dokończenie.)

Gdzie więc wolność mowy i objawienia zdań, o zasadach moralnych (prawdy i sprawiedliwości), wolność stowarzyszenia, w celu podniesienia oświaty, a nadewszystko wolność moralna, czyli wolność sumienia — która mieści w sobie wolność religijną i polityczną — ustawami nie są zabezpieczone; gdzie sądom powołanym, do tłumaczenia ustaw cywilnych i wykonywania ich, nie jest zapewniona niezawisłość, a do obrony tej wolności, nie są powołane sądy przysięgłych, z wybranych niezawisłych współobywateli złożone, tam potrzeba zmienić wprzód prawodawstwo, któreby te wolności ubezpieczało. Jestto warunek konieczny, do upowszechnienia oświaty i moralności w narodzie, a w szczególności, do oświecenia ciemnych mas ludu, aby go wyrwać z pod wpływu ludzi przewrotnych, samolubów, panowania chciwych, szerzących ciemnotę, na to, aby w pośród niej łatwiej im było swe panowanie ustalić z krzywdą całego społeczeństwa.

Wszystkie te czynniki składać się muszą na upowszechnienie między ludami oświaty; gdyby jednego zabrakło, skutek byłby niepewny.

Kościoł powszechny, tak zwany katolicki*), ma główne powołanie i obowiązek, przewodniczyć narodom na drodze postępu, do oświaty i moralności, drogą wiary i nauki religijnej. On też mając prawo slawienia opozycji przeciw pogwałceniu praw moralnych, byłby w stanie poprzeć ludy w usiłowaniu pogodzenia prawodawstw cywilnych z zasadami moralności Wobec tego, wypełnianego obowiązku kościoła, wszelkie rewolucje okazałyby się zbyteczne, a tem samem kościoł uchroniłby ludy od klęsk nieuniknionych, jakie za sobą każda rewolucja pociąga. Jednak aby powyższemu zadaniu odpowiedział, musiałby z jednej strony posiąść wiarę i całe zaufanie ludów chrześciańskich, i odzyskać władzę moralną nad niemi, z drugiej zaś strony mieć sobie zapewnioną wolność w opowiadaniu słowa Bożego, prawdy i sprawiedliwości w kościele, i pod tym względem uzyskać potrzebną mu niezawisłość wobec rządów świeckich. Powiedziałem w kościele, bo przy opowiadaniu słowa Bożego w szkole, wolność jego byłaby przepisami władzy świeckiej ograniczoną.

Potrzeba nam więc duchowieństwa, powyższemu zadaniu odpowiedzieć zdolnego i chętnego, i dokładajmy wszelkiego starania, aby prawodawstwo urządzające stosunki społeczne, nie kładło tamy w szerzeniu między nami oświaty i moralności, czy to przez zbyteczne ograniczenie osobistej wolności, czy to w zarobkowaniu, czy w objawianiu zdań o zasadach i krzewieniu moralności, czyli też w zgromadzeniu się do narady nad wspólnemi interesami; krótko mówiąc, starajmy się; aby nasza wolność mowy i sumienia, nasza wolność łączenia się przy pracy około dobra ogółu, czyli, co jedno znaczy, nasza wolność religijna i polityczna, prawami społecznemi zabezpieczone zostały, — bez czego postęp na drodze oświaty i moralności jest niemożliwy, a szkoły ludowe — celem upowszechnienia oświaty między ciemnemi masami ludu — niesprostają.

Potrzeba także, aby wszelka władza świecka, dostawała się w ręce ludzi światłych, moralnych i szlachetnych, którzyby nadewszystko miłowali prawdę i sprawiedliwość, którzyby sprzyjali oświacie i wolności moralnej, którzyby kochali naród i pragnęli jego szczęścia. Jedynie wspólnemi siłami, kościoła, szkoły i rządów, dałaby się oświata w narodach upowszechnić, dałby się pożądany pokój na ziemi osiągnąć, i szczęście ludzkie ustalić; gdzie jednego z tych czynników zabraknie, tam skutku nie będzie.

„Droga do oświaty i moralności, jest drogą do szczęścia ludzkiego.“

Ze Lwowa 3. lutego 1869.

Hnat.

*) Każdego kościoła nie tylko katolickiego obowiązkiem jest ustalanie zasad moralności; na drodze zaś postępu nie wiele już dziś kościoł zdziałać może, wypełnił tę rolę w wiekach dawnych a dziś chybiłby celu śledząc za rozwojem nauk powszechnych — zamiast sprawowania obowiązków jakie spoczywają na kościołach wszelkiej wiary. *P. Red.*

WSPOMNIENIA
WIKTORA WISNIEWSKIEGO
z ROKU 1863.

(Ciąg dalszy.)

Czachowski. Był on natenczas w obozie Langiewicza pułkownikiem. Prawdziwy typ szlachcica rycerza, z fizjonomji, z duszy i z animuszu, któren porzu-

tego znamy, że jest giętki... Zgodzi się on na wiele rzeczy! A gdy Moskwie raz uda się, jak to zrobiła na Litwie, język polski wygnać z kościoła, a wiernym nakazać modły w nienawistnym dla nich języku moskiewskim — wówczas zaginie polskość! lub wszyscy jak jeden mąż powstaną, by zginąć w walce z wrogiem, któremu miecz do ręki — Rzym podał! ten sam, który miał w Polsce dzielnego rycerza i interesów jego obrońcę!

Najnowsze jednak wiadomości, miały smutny stan rzeczy dla nas w Rzymie zmienić. Papież, jakoby dowodnie przekonawszy się o gwałtach dokonywanych przez Moskwę na wiernych i duchowieństwie katolickiem — prawdopodobnie odroczył tylko rokowania... bo z doświadczenia bolesnego wiemy, że w ciężkich chwilach, gdy wszyscy nas odstąpili — i Rzym lepszym nad innych nie był! a nawet umiał na walczący za niepodległość narod — ciskać pioruny klątwy!..

Przegląd polityczny.

Niemcy lewicy Izby poselskiej Rady państwa utworzyli klub, który ma zadanie popierania rządu w robotach parlamentarnych

Wydział, któremu powierzono wypracowanie ustawy o gwarancji przedsiębiorstw kolejowych za uszkodzenia cielesne — ukończył już swą pracę i kończy sprawozdanie wezwaniem Izby poselskiej, ażeby dała projektowanej ustawie swoje wotum.

W Wiedniu mnożą się petycje do Rady państwa, domagające się zaprowadzenia wyborów bezpośrednich Rzemieślnicy wiedeńscy wszelkich profesyj zostali wezwani przez zbór introligatorski do podpisywania się na takiej, ułożonej już petycji, którą podają w całości dzienniki niemieckie.

O rokowaniach z Czechami, o których na chwilę przycichło, zaczyna znowu być głośniej, z tą tylko różnicą, że plan ugody byłby zmieniony. „Morgenpost“ mianowicie w korespondencji z Pragi między innemi powiada, że Taafe nie jak poprzednio głoszono, prezydenturę, lecz objąłby posadę namiestnika w Czechach.

Wschód. Turcja otworzyła już napowrót wszystkie porta dla marynarki greckiej i zniosła stan wyjątkowy, jaki był zawieszony nad poddanymi greckimi. W krótce mają być mianowani posłowie ze stron państw obydwu dla Aten turecki, dla Konstantynopola grecki

Królewskim dekretem rozwiązano izby greckie, nowe zaś wybory rozpisano na miesiąc maj. Nie ma pewności, jak donosi telegram z Aten, czy w prowincjach da się utrzymać pokój, Wszyscy dotąd jeszcze utrzymujący się na Krecie dowódcy powstania mieli się poddać dobrowolnie.

Włochy. Powtarzające się ciągle pogłoski o przesileniu ministerjalnem we Florencji, słychać znowu. Król Wiktor Emanuel zaniechał projektu udania się do Sycylji z obawy, iż ludność nie bardzo przychylnie usposobiona w ogóle dla obecnego rządu.

Hiszpanja Zgromadzenie kortezów ukonstytuowało się już dnia 22. lutego. Rząd tymczasowy złożył swój urząd. Na wniosek Rios Rosas uchwaliła Izba podziękowanie rządowi prowizorycznemu, poleciwszy Serranowi utworzenie nowego gabinetu

Francja. Rząd widział się zmuszonym wobec groźnych wypadków na wyspie Kubie do wyprawienia tamże fregaty „Semiramis“, dla dania opieki i ochrony przebywającym na Kubie poddanym francuzkim.

Rzym. Korespondent Czasu pisze z Rzymu: Dnia 11. b m. dokonała żywota w klasztorku bazyliańek w Rzymie matka Makryna Mieczysławska, znana całemu światu ofiara moskiewskiego prześladowania. Dzieje tej męczenniczki szyzmy, dostatecznie są znane krajowi całemu, bym je powtarzać potrzebował. Ksieni bazylianek była w stolicy świata katolickiego żyjącem świadectwem tych mikołajowskich okrucieństw, jakie jednak za rządów liberalnego Aleksandra II. o wiele jeszcze zwiększonemi zostały. Do ostatniej chwili matka Makrena przechowała w sercu żywą miłość prześladowanej ojczyzny, a oddalenie od niej i wpływy miejscowe jej pobytu, nie zdołały w sercu jej stłumić tego ognia świętego.

Margrabia Banneville ma nareszcie jutro złożyć urzędownie listy swoje wierzytelne Ojcu św. Miewał on temi dniami częste rozmowy z kardynałem Antonellim, któremu udzielił nową depeszę margrabiego Lavalette. Minister francuzki spraw zagranicznych wyraża w niej serdeczne zadowolenie rządu swego z przygotowań do soboru, jakie na tak wielką skalę odbywają się w Rzymie, i oświadcza gotowość przyczynienia się, o ile to w jego możności, do pomyślnego skutku tego walnego sejmu powszechnego kościoła, rozciągając nad nim opiekę, zapewniającą jego bezpieczeństwo. Atoli rząd cesarski powinien mieć jednocześnie na względzie dobro duchowieństwa francuzkiego, oraz własne, i usuwać wszelkie pozory do religijnej agitacji i rozdwojenia w łonie samego duchowieństwa. Spodziewa się przeto, iż Stolica apostolska zechce się przejąć słusznością jego pobudek i wykluczyć całkowicie z programu soboru kwestje drażliwe i niewczesne, których poruszenie stałoby się podnietą do niesnasek, mianowicie zaś punkta sporne, względem których stronnicy gallikanizmu i zwolennicy romanizmu dotychczas zgodzić się z sobą nie mogą, nadewszystko zaś kwestję praw organicznych i nieomylności papiezkiej. Niewiadomo dotychczas, co sekretarz stanu odpowiedział na depeszę margrabiego Lavalette, ale tak śmiałe i bezpośrednie wmięszanie się rządu francuzkiego do rzeczy, stanowiących samą treść przyszłych obrad soboru, niewymownie zasmuciło i oburzyło dwór rzymski.

Ziemie polskie. Hr. Działyński z Wielkopolski w roku 1864 skazany zaocznie na śmierć przez rządy pruskie za zdradę stanu, stawił się dobrowolnie. Dnia 22. b. m. rozpoczęła się ostateczna rozprawa przed sądem pruskim w Berlinie. Proces rozpoczęto odczytaniem oskarzenia i przeprowadzeniem ponownem procesu z powodu, że oskarzony sam się stawił.

Kronika.

Posiedzenie Rady nadzorczej Stowarzyszenia wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych

Ostatnie posiedzenie (d. 17. lutego) zajęły rozprawy szczegółowe nad proponowanemi przez komisję zmianami w statucie. Referuje o tem p. Dobrzański Jan

Komisja proponuje, aby w §. 3. orzeczono, że członkami honorowymi mogą być zamianowani ludzie, którzy około dobra oficjalistów prywatnych wybitniejsze położyli zasługi. Dotychczas mieli być mianowani członkami honorowymi ludzie, zajmujący wybitniejsze stanowisko w kraju. Ponieważ jednak Towarzystwo wzajemnej pomocy oficjalistów pryw. niema na celu nagradzać zasługi dla kraju w ogólności, ale specjalnem jego zadaniem jest staranie o dobro oficjalistów prywatnych, więc komisja wnosi wyżwzmiankowaną zmianę. Zgromadzenie przyjmuje ten wniosek.

W myśl powziętej na poprzedniem posiedzeniu uchwały zrobiono do §. 4. następujący dodatek: »Oprócz tego każdy do Towarzystwa przyjęty członek, bez względu na ilość wziętych udziałów, płacić ma przynajmniej 1 zł. rocznie na rzecz funduszu doraźniej zapomogi, koszta administracji powiatowej, i td.»

W §. 6. uchwalono następujące zmiany:

Ustępy *c* i *d* I. części ściągnięto w jeden punkt; ma on brzmieć tak:

c) (Fundusz ogólny stałej zapomogi tworzą) «całkowite udziały członków rzeczywistych wraz z wpisowem »

Dotychczas brzmiały te ustępy: «*c)* wpisowe członków rzeczywistych; *d)* w pierwszych dziesięciu latach istnienia Tow. (idzie na fundusz stałej zapomogi) połowa, w następnych latach dwie trzecie części rocznych wkładek członków rzeczywistych.« Otóż jak obszerniej wyłuszczył sprawozdawca, byłoby to krzywdą dla członków, aby tylko połowa ich pieniędzy szła na własną ich korzyść, więc koniecznie należało zmienić to orzeczenie.

Druga część dotychczasowego ustępu *e)* ma brzmieć w nowym statucie jak następuje: «Fundusz stałej zapomogi jest wspólnym funduszem żelaznym wszystkich członków Towarzystwa. Wydział centralny lokuje ten fundusz żelazny w papierach hipotecznych lub w pożyczkach. udzielanych Wydziałom powiatowym na zakładanie powiatowych kas pożyczkowych «

Uchwałę tę musimy bliżej wyjaśnić Ustęp, normujący procedurę przy lokowaniu wpływających funduszów w papierach, jest wynikiem zapadłej już na jednem z poprzednich posiedzeń uchwały, o której już wzmiankowaliśmy, pisząc o sprawzdaniu komisji finansowej. Co się zaś tyczy kas pożyczkowych, uchwalono pozaprowadzać je po powiatach, aby tym sposobem ciągle była część funduszów Towarzystwa w ruchu na korzyść członków. Plan założenia ich i instrukcję co do prowadzenia tych instytucyj ma wypracować zarząd centralny. Teraz tyle możemy o tem powiedzieć że z ogólnego funduszu stałej zapomogi będzie zarząd centralny powiatom w charakterze oprocentowanej pożyczki udzielał pewnych kwot do rozpożyczania między potrzebnych członków. Zarządy powiatowe odpowiedzialne będą za bezpieczeństwo powierzonych im pieniędzy. Jeżeli otrzymają je od zazządu głównego np. na 6%, będą mogły wypożyczać je na 7%. Ten 1% zysku szedłby na cele powiatu. (§. 6. ust. II. lit. c.).

Część II § 6. traktująca o funduszach powiatowej doraźnej zapomogi, ma brzmieć tak:

»Do każdego funduszu powiatowego należą:

a) Opłaty od członków rzeczywistych na rzecz zapomogi doraźnej w ustępie ostatnim §. 4, orzeczone (tj. 1 zł. od każdego członka bez różnicy ilości wziętych udziałów).

b) Jednorazowe wpłaty, z jakiegokolwiek źródła, na ten cel przeznaczone.

c) Nadwyżka procentów z kas pożyczkowych, jaka pozostanie po opłaceniu procentów funduszowi żelaznemu.

«W ten sposób uzbierany fundusz stanowi własność członków Towarzystwa, zamieszkałych w tym samym powiecie.“ Resztę wykreślono.

§. 7. został niezmieniony; §. 8. wykreślono.

Goretsze starcie wywiązało się przy rozprawie nad §. 9. Jest w nim mowa o czasie trwania urzędowania Wydziałów powiatowych. Komisja proponuje, aby członków Wydziału wybierano na rok jeden. Jak najmocniej sprzeciwia się jednak temu p. Strzelecki Henryk, i za jedyny powód podaje okoliczność, że to niepodobałoby się chlebodawcom. Stanowczo i dosadnie zbili jednak twierdzenia p. Strzeleckiego pp Sołowij, Swieżawski, Domaradzki, Wiśniewski, Darowski i wreszcie referent. Wykazali, jak skutecznie wpływa na ożywienie ruchu w każdem Stowarzyszeniu krót-

---

cił skibę rodzinną i przemienił lemiesz na oręż, gdy Ojczyzna tego wymagała; tak jak dawniej gdy krew szlachecka jeszcze była czyściejsza, robili wszyscy nasi dziadowie. Wydał mi się na przeszło 60letniego —olbrzym mężczyzna, gdyby wyjęty z ram galerji obrazów dawnych naszych Polonusów. Bo to i barczysty, i brzuchaty, i z nosem potężnym, i z czubem nad wysokiem czołem, i z fantazją szlachecką i bitny i rezolutny, i odważny i z determinacją; czego dowiódł rozłączeniem się od Langiewicza, gdy ten przechodził granicę i poprowadzeniem oddziałku na własną rękę w lasy św. Krzyzkie, zkąd tęgo kropił Moskwę aż do męczeńskiej smierci swojej 6. listopada 1863 w Wierzchowiskach.

Cieszkowski, młodziutki, bo ledwie dwadzieścia kilka lat liczący, przyprowadził oddział na własną rękę. Dzielnie gromił Moskwę; pierwszą swoją sławę ustalił w Sosnówce, gdzie kasę odebrał, Moskalów napędził i złączył się z innymi oddziałami Ciężko ranny w rękę, walczył pod Miechowem, gdzie go widziano z jedną ręką na temblaku, a drugą gromiącą Moskwę. Pierwszy raz poznałem go w naradzie wojennej w Piaskowej Skale, i mam go gdyby przed oczyma Młodziutki chłopak, z bystrym wzrokiem, zadartym nosem, rezolutnej miny, z ręką na temblaku, kołpakiem sobolowym na głowie, przy którym sterczała biała kita Bohaterskie swoje życie zakończył 10 maja pod Borzęcinem w Kaliskiem.

Tomasz Winnicki szef sztabu Jeziorańskiego, żołnierz rosyjski, niezmiernej zdolności i energji. Był czynny dzień i noc. Był duszą całego obozu i jeden z najzdatniejszych. Mógł dochodzić czterdziestu lat. Odwagę udowodnił w bitwie pod Kobylanką 6. maja i przekonał, że czoło polskie mocniejsze od kartacza moskiewskiego. W bitwie bowiem pod Kobylanką, kartacz trafia go w same czoło, usuwa się w górę, odrywa mu skórę z włosami, i takową do sosny przybija. Odnoszą go między rannych, a w parę miesięcy poźniej zdrów na ciele i umyśle, dalej gromi Moskwę.

Ludwiś Ruż, dziecko trzynastoletnie syn mieszczanina z Kielc Dowcipny, zgrabniutki, był bawidełkiem całego obozu. Sztab go pieścił i zapraszał na jadła, a gdy kto z znakomitości odwiedzał obóz, to go przedstawiano jako syna obozowego Wszyscy go znali każdy go lubił, popieścił i obdarzył przysmaczkiem. Był on w trzynastu bitwach uzbrojony w karabinek kawaleryjski; strzelał celnie, i byli naoczni świadkowie, jak kilku Moskali trupem położył. W bitwie pod Miechowem widziano go siedzącego na płocie i strzelającego do Moskwy. Zginąć miał dopiero w czternastej bitwie pod Grochowiskami.

I wiele innych spiżowych mężów otaczało mnie nocną porą, ale oni żyją i dalej Moskwę gromią: niech im Bóg dopomaga!

W miesiąc byłem zdrów i wybierałem się napowrót do obozu, a w tem obóz Langiewicza wkroczył do kraju. Wdzięczny byłem opatrzności, że mnie od sromotnego przejścia ochroniła. Bo oddawać broń i być pod eskortą prowadzonym do Krakowa i zapędzonym do ujeżdżalni, zkąd dopiero jedni powykradali się, a drudzy jako internowani zostali odwiezieni za granicę, inni znów szupasem do domów, musi być rzecz okropna.

Tysiące powstańców zaludniło Kraków. Ciche zwykle miasto, wyglądało gdyby obóz Na ulicach i na rynku trudno było przecisnąć się przez chmurę młodzieży, wszystko to w guniach, w butach wyżej kolan, z opalonemi twarzami i rycerską dziarskością. Traktyjernia Ziembińskiego przypominała gwarem, hałasem, krzykiem — szopę elekcyjną. Poczciwi Krakowianie rozbiegli się po ulicach i zapraszali nieznajomych do otwartych domów swoich, gdzie powstańcy zostawali ugoszczeni gdyby w kółku najbliższych krewnych. Wieczorem zaś teatr polski był zawsze tak napełniony powstańcami (zacny Dyrektor Juljusz Pfeiffer dla mniej zamożnych zaprowadził był wolny wstęp), że dla stałych mieszkańców nie było ani jednego miejsca, a śliczne mieszkanki Krakowa były niestety przymuszone całkiem nie bywać w świątyni muz. Piszę niestety, bo wolałbym aby powstańcy, którzy podług mojego przekonania wyobrażają czoło narodu, jako ludzie, którzy pojęli obowiązek Polaków nieść życie Ojczyźnie w ofiarze, wszędzie i zawsze byli nie tylko wzorem poświęcenia i bohaterstwa, ale także i wzorem cnoty prywatnej i obyczajności Zważywszy jednakże, że po największej części są to młodzieniaszki, którzy porzucili szkołę lub warsztaty, trudno żądać aby nie czynili kiedy niekiedy jakichś wybryków, i trzeba koniecznie być dla nich pobłażliwym Zapał, jaki w całym Krakowie we wszystkich warstwach dla powstańców i całej sprawy naszej był natenczas, trudno opisać. (C. d. n.)

czasu urzędowania Wydziałów. Rozwój Stowarzyszenia wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych wpływać będzie także i na wewnętrzne umoralnienie i podniesienie uczucia własnej godności członków jego. Jeżeli więc częste wybory wpływać będą korzystnie na utrzymanie sprężystości jego organów, to przez to i ogół Stowarzyszenia pomyślnie będzie rozwijać się, co jak powiedziano wyżej, całej tej klasie społecznej nada więcej wartości moralnej, czemu przecież chlebodawcy już z własnego interesu nie mogą być przeciwnymi. Wniosek komisji przyjęto bardzo znaczną większością głosów.

Oprócz pięciu członków Wydziału mają być po powiatach wybierani także i dwaj ich zastępcy.

Pierwszy ustęp §. 10, ma brzmieć: «Rada nadzorcza wybiera prezesa, wiceprezesa, siedmiu członków Wydziału i trzech zastępców tychże.«

Druga część trzeciego ustępu tego samego paragrafu ma mieć w nowym statucie następną stylizację: »Do ważności uchwał Wydziału centralnego potrzeba obecności prezesa i najmniej czterech wydziałowych lub ich zastępców

W §. 11. wykreślono wyraz «honorowo« jako niepotrzebny pleonazm.

§§. 12. i 13. zostały niezmienione.

Ponieważ orzeczenia dotychczasowego statutu, normujące manipulację finansową Stowarzyszenia, jak mianowicie warunki i sposób udzielania pożyczek, zapomóg i td., potrzebują gruntownego obrobienia na racjonalnych zasadach umiejętności finansowej, do czego naturalnie dłuższego potrzeba czasu, więc pozostawiono dotyczące tej sprawy §§ starego statutu, mianowicie §§. 14—19 włącznie nienaruszone Polecono jednak Wydzałowi, aby przedłożył Radzie nadzorczej na następnem zgromadzeniu gruntownie opracowany projekt reformy tej części statutu. Na razie wykreślona jednak postanowienie, że żądający zapomogi oficjalista ma wykazać się świadectwem moralności urzędu gminnego.

Do §. 22. dodano orzeczenie, że w razie wstąpienia którego członka do służby wojskowej bądą mu liczyć się lata tej służby, jeżeli ciągle uiszcza należytość wkładkową, albo później ją zwróci z procentami zaległości.

W punkcie drugim drugiej części §. 23. wykreślono ustęp: «lub jeżeli członek przez dwa lata pozostaje bez służby«, jako bezpotrzebnie krępujący swobodę członków.

§. 24. wykreślono. W końcu uchwalono, że stypendja z funduszów Towavzystwa mają być udzielnne tylko synom oficjalistów, i bez różnicy w jakich oni zakładach naukowych pobierać będą nauki.

Polecono także Wydziałowi, aby wypracował projekt rozszerzenia zakresu działań Towarzystwa na nauczycieli szkół ludowych i urzędników władz autonomicznych, a na następnem zgromadzeniu aby przedłożył odnośny elaborat Radzie nadzorczej do zatwierdzenia.

Ponieważ wybrany do zarządu centralnego p Dobrzański Jan nie przyjął wyboru, tłumacząc się tem, że nazwał zajęć innego rodzaju, pomimo najlepszej woli, nie dozwoli mu zadośćuczynić tym obowiązkom, poczem opuścił salę narad, zarządził przewodniczący uzupełniający wybór na jednego członka zarządu. Wybrano ponownie p. Dobrzańskiego.

Uskuteczniono potem ewentualne wybory prezesa, wiceprezesa i trzech zastępców do Wydziału centralnego na wypadek gdyby zatwierdzone zostały nowe statuta. Wybrani są: prezesem hr. Stefan Zamojski, wiceprezesem Szczepański Mieczysław, zastępcami: pp. dr. Wolski Ludwik, Lettner li Darowski Mieczysław.

— «*Nowin*» wyszedł nr. 4ty i zawiera: Pogadanki iterackie IV.—Sołowijówka; powieść z ostatniego powstania na ukrainie (c. d.). Poezje. Wspomnienia z podróży. Korespondencja z Paryża. Dzisiejsi; kom. Wład. hr. Koziebrodzkiego (recenzja). Bibliografia polska. Rozmaitości.

W następnym nr. *Nowin* umieszczoną zostanie rycina: Losowanie A. Grottgera, będąca zmniejszoną kopią premii tego pisma na r. 1869. Cena roczna wraz z premją 5 złr. 60 c Adresować do księgarni Gubrynowicza i Schmidta.

(*W.*) Kalendarzyk pamiątkowy.

25 lutego 1863 został przez Moskwę w Łodzi zamordowany Chiliński, tudzież Józef Goczkowski ob. z Mławskiego i Perl Leizer Mendli. Ponieśli śmierć bohaterską pod Dobrą w oddziale Dworczaka Piotrowicz i jego żona z domu Michalska, pod Rudzienkami Józef Węgierski.

26. lutego 1863 umarł w skutek ran poniesionych pod Miechowem Dąbek z Krakowa i Władysław Kwiatkowski, tudzież Jan Szczurek. W Małogoszczy zamordowany został przez dzicz Moskiewską w własnym domu 73 letni ksiądz wikary Stanisław Michalski. Zginął zaś śmiercią bohaterską w oddziale Zameczka, pod Przytyczą, Aleksander Duchnowski.

O Teatrze.

(*W.*) 19. lutego przedstawiono «Paziowie królowej Marysieńki» operetka w 2 aktach przez P. D., muzyka Stanisława Dunieckiego, i «Qui pro quo» komedja w 1 akcie J. Korzeniowskiego.

Same nazwisko autora jest rękojmią wartości powyższej komedji, i w samej istocie publiczność była bardzo zadowoloną.

Całe zawikłanie jest maluśkie, bo pochodzi z przyprzypadkowej zamiany adresów na dwóch listach i z tego tytuł sztuki.

Kazimierz Jelczewski doktor medycyny (p. Szymański) oświadcza listownie miłość swoją Emilji (p. Szymańska) siostrzenicy podstarzałej zalotnicy, Katarzyny z Rzodkiewiczów Rzepkowskiej (p. Hubertowa). Cioci zaś donosi także listownie, że na jej trąd i inne defekta niema lekarstwa. Przez roztargnienie adresuje list ciocin do siostrzenicy, a siostrzenicy do cioci. Siostrzenica czuje się urażoną i nie przyjmuje ustnych oświadczeń doktora. Ciocia przeciwnie czuje się szczęśliwą i z radością przyjmuje oświadczenie miłośne. Biedny doktor szuka rady w tych kłopotach u przyjaciela swojego Ferdynanda, byłego porucznika (p. Królikowski), któren go namawia, aby wyznał prawdę i przyznał się do rozstrzepania. Rada skutkowała, Emilia oddaje rękę doktorowi, a spazmatyczna i nerwowa ciocia mdleje w objęciach porucznika.

Komedyjka doskonała, zarzucillbyśmy tylko, że pierwszy dialog między doktorem a porucznikiem jest trochę za długi.

Całą sztukę podniosła gra pani Hubertowej.

— Treść operetki «Paziowie królowej Marysieńki» wzięta z anegdoty o królu Janie III. i trefnisiu Winnickim, któren Francuza osadza na kurzych jajach, aby kurczęta wysiedział.

Tak treść, jako i ładna muzyka Stanisława Dunieckiego, jest już publiczności dobrze znana. Powiemy więc tylko nasze zdanie, że niegodzi się Jana III, którego liczymy do świętości historji naszej, wystawiać na scenie teatralnej zwłaszcza w takiem błazeństwie, bo Jan III. w sercach i pamięci każdego polaka, jest na czele hufców, wypędzających wrogów z Ojczyzny, oswobodziciel Wiednia, przed którym kardynałowie i cesarze kolana zginali. Taką świętość historyczną wywlekać na deski teatralne i otaczać go błaznami jest to podług zdania naszego świętokradztwem wobec historji i narodu. Z tych to przyczyn z wielkim niesmakiem przypatrywaliśmy się tej komedji.

Gra p. Wilkoszewskiego w roli margrabiego de Lussac, zasługuje na wszelkie uznanie.

22. lutego dawano «Beniowski na Syberji» dramat w 5. aktach Kotzebuego, przepolszczony przez J. W. Kamińskiego.

Jest to tamto, wieczną sztuką na tle barbarzyństwa i ciemnoty moskiewskiej, a że Moskwa od czasów Kotzebuego, nie ucywilizowała się ani na jotę, więc całkiem da się zastosować do męczarń dzisiejszych biednych rodaków naszych pod panowaniem caratu, i dla tego chociaż sztuka sama nie ma wartości, jako niedzielna, jest dla nas stosowną, i wdzięczni jesteśmy p. Miłaszewskiemu, że nią zastępuje «Studnię artezyjską» i tym podobne sztuki niedzielne, które galerję nic nie pouczają, gdy „Beniowskim“ zaszczepia miłość do Wolności i Ojczyzny, nienawiść do wrogów.

P. Linkowski w roli Iwana Fedorowicza hetmana kozaków, był niezrównany.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

(*W. S.*) Jeźli w kraju naszym nie widzimy rolników wielu, którzyby wielkie wkładali kapitały w narzędzia i maszyny rolnicze, jak to ma miejsce po gospodarstwach zagranicznych w odrębnych od nas istniejących stosunkach, to ma to pewne usprawiedliwienie. W stosunkach naszych, w których rolnictwo główną gra rolę, gdzie obszary wielkie i żyźne, uprawa forsowna jeszcze nie zawsze korzystna, wartość ziemiopłodów mała, kapitały drogie z przyczyny swej rzadkości, współdziałanie kapitałów w produkcji rolniczej na stopie tej, na jakiej je odmienne stosunki za granicą użyć pozwalają, opłacie się nie może. Nieliczni kapitaliści, posiadacze dóbr ziemskich, opanowani fałszywą myślą, że do wzorowego gospodarstwa potrzeba koniecznie bogatego składu narzędzi, przeprowadzili w czyn fałszywe swe mniemanie, a smutny wynik bezpodstawnego postępowania, niech będzie przestrogą dla innych.

Narzędzia i maszyny zastępujące pracę ręczną, przyczyniają się w wysokim stopniu do podwyższenia dochodu ogólnego z przedsiębiorstwa rolniczego, jeźli się znajdują w gospodarstwie w potrzebnej ilości i należytej jakości; są zaś kapitałem martwym, nieużytecznym, tracącym na wartości jeżeli leżą bezczynnie. Same przez się żadnego dochodu dać nie mogą; dochód pochodzi z całego gospodarstwa, i powstaje ze współdziałania rozmaitych czynników, do których i kapitał narzędzi liczymy. Narzędzia nie działające w żaden sposób ani przez ułatwienie, ani tańsze wykonanie pracy, są cieżarem pożerającym i uszczuplającym dochód w ogóle, ceną swego nabycia i utrzymania.

Znając z jaką forsą w okolicy pewnej odbywają się uprawki, jakie obszary mamy do zorania, bronowania etc., wiedząc z drugiej strony jaką ilość pracy jednem narzędziem dziennie wykonać można, a zarazem znając w przybliżeniu ilość dni zdatnych do wykonywania w nich pracy w okresie najpilniejszych robót polowych, możemy z wszelką łatwością obliczyć, ile pługów, ile bron, wozów etc. potrzeba będzie, by wszystkie prace w należytym pokończyć czasie.

Zróbmy podobny rachunek dla większej części gospodarstw krajowych a przekonamy się, że ostateczna liczba z rachunku zaspokajająca li tylko potrzebę, będzie o wiele większą, czasem nawet podwójną liczby znalezionej w inwentarzu. Rachowaliśmy na narzędzia dobre; gdyż takiemi tylko tanie prace wykonać można, a znajdujemy na dziedzińcu koło szopy, a broń Boże pod szopą lub innem nakryciem, stare, liche, popsute, o których po większej części z czystem da się powiedzieć sumieniem: Albo się już wysłużyły, albo nigdy do usług zdolnemi nie były. Nie jeden rolnik gdyby porachował swe szkody wynikające ze straty czasu przez ciągłe naprawki, zle wykonanej pracy, zmarnowania sił roboczych etc, mógłby nawet nabyć kilka do tego samego celu istniących ale dobrych narzędzi. Dobre narzędzie jest to skarb opłacający się na każdem miejscu, z którem cokolwiek inaczej obchodzić się należy, jak u nas prawie powszechnie jest w zwyczaju. Nie patrzmy się obojętnem okiem na poniewierkę na jaką narzędzia wystawiają, a niezawodne długie trwanie w stanie użytecznym, zadowalniająca jakość i ilość wykonywanej niem pracy, będą przekonywającym aż nadto wyrazem o jego pozornej tylko drogości. Przeciwnie praca wykonywana narzędziem złem chociaż taniem, będzie najdroższą.

Prace narzędziem wykonywana czyni jeszcze droższą zwykły nawyk, iż przy lada popsuciu niezwraca się na to uwagi, ale czeka, aż popsucie doszło do tego stopnia, iż dalszą pracę niem niemożliwą czyni. Nieraz doraźną a racjonalną naprawką możnaby uniknąć szkód rozmaitych połączonych z nieużytecznością narzędzia, i naprawki o wiele kosztowniejszej. Czasami zdarza się, że chcąc wydarzonemu zepsuciu zapobiedz, zostawia miłosierna ale nieumiejętna ręka nie skierowana znawstwem tylko ślady usiłowania wprost przeciwne z osiągnięciem celu. Niezawodnie spostrzeżemy przy jednym pługu chrusto wychełtane przyprowadzone w bitym klinem do położenia wprost przeciwnego należytemu. Zamiast przecinać pionowo warstwę orną, i torować drogę szyji pługa, kraje wkosem i przez to opór powiększa. Przy drugim grządziel pęknięty zamiast opatrzyć natychmiast żelazną skówką, związano dla pospiechu postronkiem, bo czasu szkoda, orka na karku, a pługa luźnego nie ma. Po kilku dniach pracy w tym stanie, stał się do pracy niezdatnym. Opuśćmy pługi, a rzućmy okiem na brony. Nie ma prawie ani jednej, któraby miała wszystkie broniaki, w niektórych żelazne dawne zastąpiono drewnianemi, gdyż żelazne okazały się niepraktycznemi z powodu swego znikania. Niektóre z nich leżące właśnie pod okapem, bo stosowniejszego dla niej miejsca nie znaleziono, mają pobronki kurczowo w kształcie łuków pościągane. Ściągnięcie to zaoszczędziło wprawdzie broniaki przednie i tylne, ale za to średnie dra ziemię z całą energią. Narzędzia te dalej bywają używane, lecz może być efekt wykonanej niemi pracy należyty?

Wzięliśmy tu pług i bronę pod słabą jeszcze krytykę lecz bądźmy pewni, że w niczem im nieustąpią wozy, narzędzia ręczne etc. Mając przed oczyma jakość narzędzi we wielkiej części gospodarstw, dodajmy, że ilość ich wcale się nie zgadza z potrzebą, a o nadmiarze nawet mowy być nie może, przyznajmy, że wobec w takim stanie znajdującego się ważnego czynnika produkcji, nie może się odbywać należycie ruch w wielkiej maszynie przemysłu rolniczego.

Rezultat przedsiębiorstwa, rolniczego jest iloczynem 3 czynników: Ziemi, pracy i kapitału, do których narzędzia liczymy. Powiększenie czynników powiększa iloczyn, a zniżenie choćby tylko jednego do zera, przemienia wedle odwiecznych praw matematyki przemienia cały iloczyn w zero. Prawa matematyki jeżeli w części, to nigdy całkiem nie mają tu swego zastosowania. Powiększanie czynników może w matematyce być nieskończone i ciągnąć za soba ciągłe w nieskończoność wrastanie iloczynu; podczas gdy w rolnictwie ma ono pewne granice po za którą zwiększane czynniki mniejszy wydają iloczyn. Jednak i w rolnictwie jeden czynnik produkcji do zera sprowadzony, przedstawi nam jednakowe z matematyką rezultata.

Cóżby nam pomogły ogromne obszary ziemi żyźnej, aż tysiące rąk do pracy gotowych, jeżeli nie mielibyśmy narzędzi, któremi słabość człowieka uzbrojona, zmusiłaby ziemię do wydawania pożytecznych plonów?..

CENNIK GIEŁDY

we Lwowie dnia 24. lutego.

	Płaca w. a. zł.	Płaca w. a. ct.	Żądają w. a. zł.	Żądają w. a. ct.
I. Akcye za sztukę.				
Kolei gal Karola Ludwika	215	75	216	50
Kolei Lwow, Czern.	180	00	181	75
Banku hypot. galic	84	25	85	00
Papierni Czerlańskiej	00	00	00	00
Kolej Lwów Czern.-Jassy	173	25	174	00
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. m. k. (bez kuponu)	81	35	81	85
Tow. kred. gal. w. a. (bez kuponu)	77	50	78	—
Banku hypot galicyj. (bez kuponu)	90	00	90	50
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	00	00	00	00
dtto. W. ks. krakow.	00	00	00	00
dtto Ks. bukowińsk	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866.	100	75	101	75
Pierw. kol gal K L. I. em	98	50	99	25
dtto ddto dtto II. em	93	50	94	00
dtto dtto Lw. Czern. I. em.	79	00	79	75
dtto dtto dtto II em.	85	25	86	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	66	5	72
Dukat cesarski	5	72	5	77
Napoleond'or	9	74	9	86
Półimperyał rosyjski	9	78	9	91
Rubel srebrny rosyjski	1	84	1	90
dtto papierowy dtto	1	64	1	65
Banknoty pol za 100 zł. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	80	1	81
Srebro	120	00	121	50

Telegrafowany kurs wiedeński.

Dnia 24. lutego.

	złr.	kr.
5% Metaliki	62	00
„ z procent. z maja i litopada	62	00
5% Pożyczka narodowa	68	15
Losy pożyczki z roku 1860	97	10
Akcje banku wiedeńskiego	724	00
„ „ kredytowego	292	80
Londyn 10 funtów szterlingów	121	80
Srebro	120	25
Dukat pojedyńczy	5	76

Ostatnie wiadomości.

Rada państwa ma być zamkniętą przed Zielonemi świętami.

Zwołanie sejmu czeskiego, którego sesja trwałaby tylko sześć tygodni, przewidywane jest na miesiąc czerwiec.

W Węgrzech w Paks wybuchł pożar, który pochłonął 140 domów; szkoda wynosi 200.000 złr., a trzecia część tylko domów była ubezpieczoną od ognia.

Dnia 22. lutego otrzymano w Wiedniu telegram z Lissy donoszący, że koło Sirony, jednej z wysp dalmatyńskich znaleziono resztki wyrzuconego w powie-

prze okrętu „Radetzky“ i wyciągnięto przytem jednego trupa.

Konsul jeneralny austr. Zulauf przybył dnia 23. lutego do Bukaresztu, zkąd udaje się znowu dotychczasowy konsul baron Eder przez Wiedeń do Aten.

Z Paryża piszą pod d. 23. lutego, że jakkolwiek pogłoska o liście Bismarka do Napoleona niema podstawy, jest jednak pewnem, że reprezentant Prus w Paryżu z polecenia Bismarka, kilkakrotnie zapewniać miał Napoleona, iż polityka Prus szczerze jest pokojową, i że między Prusami a Francją istnieje zupełna jednomyślność w zapatrywaniu się na wszystkie kwestje.

Niektóre dzienniki donoszą, że dom Fernanda przyjąłby koronę hiszpańską, gdyby mu tę zaproponowały Kortezy do przyjęcia.

Spór między Turcją a Persją pozostaje w zawieszeniu aż do przybycia posła perskiego do Konstantynopola.

Wydawca, nakładca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Wiktor Wiśniewski. Z drukarni Zakładu narod. im. Ossolińskich.